

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: **Przy mikrofonie Natalia Ryba i witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dzisiaj zabieram Państwa w podróż, mianowicie do Muzeum Etnograficznego w Warszawie, gdzie możemy oglądać wystawę stałą „Afrykańskie wyprawy, azjatyckie drogi”, a więcej o tej podróży, czego możemy doświadczyć, przychodząc na wystawę; opowiedział nam Darek Konieczko – kustosz wystawy. „Afrykańskie wystawy, azjatyckie drogi”, co się kryje pod tą nazwą?**

DARIUSZ SKONIECZKO: To jest nowa wystawa stała etnografii azjatyckiej i etnografii afrykańskiej. Sama nazwa nawiązuje do drogi. O ile w części afrykańskiej odwołujemy się do wypraw, do podróży, do losów naszych rodaków w Afryce; to w części azjatyckiej chodzi bardziej o taką drogę duchową, drogę ku samodoskonaleniu się.

NATALIA RYBA: **Wakacje to jest taki okres podróży, czy można powiedzieć, że tutaj w Muzeum Etnograficznym możemy doświadczyć trochę takiej podróży fizycznej?**

DARIUSZ SKONIECZKO: Jak najbardziej, wystarczy tylko trochę wyobraźni. Obserwując obiekty, które mamy w gablotach, a jest ich półtora tysiąca, możemy się w jakiś sposób przenieść w te dalekie i egzotyczne w sumie dla nas lądy.

NATALIA RYBA: **Zanim będziemy zgłębiać opowieść o tej wystawie, to najpierw chciałabym zapytać, skąd te eksponaty znalazły się w muzeum, może bardziej jak to się stało, że te wyprawy eksploracyjne w tamte rejony, w ogóle się odbywały w dziewiętnastym wieku?**

DARIUSZ SKONIECZKO: Początek naszej kolekcji pozaeuropejskiej to jest rok tysiąc osiemset osiemdziesiąty dziewiąty jest związany z osobą pana Leopolda Janikowskiego, który był uczestnikiem pierwszej polskiej wyprawy do Afryki, gdzie wraz z Klemensem Tomczakiem i Stefanem Rogozińskim popłynęli do Afryki Zachodniej, konkretnie na tereny dzisiejszego Kamerunu. Tam eksplorowali interior. Wrócili i potem pan Leopold Janikowski pojechał jeszcze raz sam do Gabonu i z tej wyprawy właśnie w tysiąc osiemset osiemdziesiątym dziewiątym roku przywiózł tysiąc siedemset eksponatów i stworzył z nich i stworzył z nich największą wystawę eksponatów i stworzył z nich pierwszą wystawę etnografii afrykańskiej w Warszawie. Wtedy muzeum nazywało się Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, którego my jesteśmy naturalnym spadkobiercą. Z tamtej wystawy zachował się jedynie katalog, ponieważ wszystkie obiekty zostały zagubione lub podczas wojny, ale ponieważ został katalog, zostały jakieś zdjęcia, no to udało nam się zebrać obiekty podobne ikonograficzne właśnie z regionu Gabonu. Jedna z gablot jest poświęcona właśnie panu Leopoldowi Janikowskiemu. Nasz zbiór zaczął być tworzony niejako na nowo po drugiej wojnie światowej. Początkowo, ze względu na decyzję władz centralnych, nasze muzeum zostało wskazane jako to, w którym będą właśnie obiekty pozaeuropejskie spływały tutaj, rzeczy z tak zwanych składnic muzealnych, innych muzeów; między innymi z Muzeum Narodowego w Szczecinie chociażby, z Wrocławia; już tak bardziej z rozmysłem kolekcja była tworzona od lat

pięćdziesiątych. Przychodziły tutaj zbiory chociażby od Wacława Korabiewicza, który penetrował Afrykę Wschodnią i podarował nam blisko dwa tysiące obiektów. No i potem już kolejne nasze zbiory są związane już z pobytem naszych rodaków w Afryce. Oni jeździli na placówki, czasami darowali nam coś w darze, czasami sprzedawali i tak właśnie gromadziliśmy te obiekty. W tym momencie cały zbiór pozaeuropejski to jest ponad trzynaście tysięcy tych obiektów, a tak jak wspominałem, na wystawie możemy zobaczyć ponad półtora tysiąca obiektów, z czego siedemset siedemdziesiąt pochodzi z Afryki.

NATALIA RYBA: Postać Leopolda Janikowskiego, ja doszukałam się ciekawej historii związanej z tym, że on w ogóle trafił na kontynent afrykański, może mógłby ją pan przybliżyć?

DARIUSZ SKONIECZKO: Prekursorem tej pierwszej wyprawy był Stefan Rogoziński, to był młody dwudziestodwuletni chłopak, który zapragnął popłynąć do Afryki, żeby stworzyć kolonię dla Polaków, kolonię dla wolnych ludzi – jak się wyrażał – no bo dziewiętnasty wiek, formalnie Polski nie było na mapach. Byliśmy pod zaborami, no i Stefan Rogoziński dał ogłoszenie do gazety, że poszukuje partnerów do takiej wyprawy i jednym z tych partnerów, na których Rogoziński się zgodził, był właśnie pan Leopold Janikowski, który dysponował odpowiednimi funduszami, bo tam trzeba było też troszeczkę zapłacić. Początkowo to było pięć osób, ostatecznie do samej Zatoki Gwinejskiej dotarli we trójkę, właśnie Rogoziński, Tomczek i Janikowski, i oni kupili statek Łucję-Małgorzatę, zaopatrzyli go i popłynęli. W tysiąc osiemset osiemdziesiątym dziewiątym wylądowali w Zatoce Ambas, kupili tam wyspę, część wyspy w zasadzie Mondoleh'i, na której założyli swoją bazę wypadową, no i przez dwa lata badali interior kameruński, no weszli w głąb tego interioru na około sto kilometrów, co jak na wiek dziewiętnasty było dosyć dużym wyczynem. Opisali dla wielu Europejczyków [niezrozumiale]. Wspięli się na najwyższy szczyt Kamerunu, liczące ponad cztery tysiące metrów dzisiejszy wulkan Fako, wtedy nazwali go Rogoziński. Dokonali szeregu odkryć etnograficznych, geologicznych, meteorologicznych. Stworzyli słownik języka bakwiri, a co najważniejsze w świetle tego, co dzisiaj myślimy o podróżach i kontaktach pomiędzy kulturami, oni się zaprzyjaźnili miejscowymi ludami, czyli stanowili taki ewenement na mapie współczesnych podróżników świata; bo jeżeli porównamy tą wyprawę trzech młodych chłopaków z wyprawami Stanleya, Livingstone'a, de Brazzy; którzy szli w towarzystwie najemników i raczej byli takimi najeźdźcami niż podróżnikami, to ci nasi chłopcy, że tak powiem, żaden z nich nie przekroczył trzydziestki, to ci nasi dokonali naprawdę cudu, bo byli i zapraszani do udziału w palaverach, czyli takich naradach wojennych; i na różnego rodzaju uroczystości wojenne; mieli oferowane córki wodzów za żonę, ale na żadną się nie zdecydowali, także byli takimi prekursorami pokojowego odkrywania świata przez Europejczyków.

NATALIA RYBA: A czy myśli pan, że oni na tamtym etapie, odnaleźli jakieś wspólne mianowniki pomiędzy kulturą polską, którą znali, a którą tam zaobserwowali?

DARIUSZ SKONIECZKO: Znaczący myślę, że oni się starali sprowadzić do wspólnego mianownika, bo jednak te kultury są inne i oni działali na zasadzie współpracy, jedni uczyli się od drugich i na odwrót. To co wiedzieli o świecie, starali się przekazać miejscowej ludności, a jednocześnie od krajowców uczyli się tego, w jaki sposób żyć w Afryce, no bo bez takiej wiedzy, ciężko byłoby

im się utrzymać, znaczy, im i tak było ciężko, bo Klemens Tomczek zmarł na czarną febrę, ale to zaowocowało też tym, że Leopold Janikowski, który też drugi raz popłynął do Afryki właśnie do Gabonu pracował w faktoriach handlowych, no miał różne historie czasem przyjemne, czasem nieprzyjemne; ale koniec końców wrócił. Z jego relacji wiemy, że stworzył tam sobie bardzo wiele przyjaźni również na zasadach współpracy. Z tej pierwszej wyprawy z Rogozińskim z tych doświadczeń skorzystał podczas swojego drugiego pobytu. Także też starał się przekazywać tę swoją wiedzę o odkrywaniu innych kultur naszym rodakom.

NATALIA RYBA: Odnosząc się już teraz do drugiego elementu wystaw, czyli Azji chciałabym zapytać o ten motyw przemieszczania się, który wydaje się bardzo ważny dla tej kultury, jakby pan mógł go rozwinąć naszym słuchaczom.

DARIUSZ SKONIECZKO: To znaczy tak, motyw przemieszczania się w taki sposób [niezrozumiałe] jest tutaj w postaci butów, bo w bardzo wielu miejscach tej wystawy są ujęte buty, które służą oczywiście do najrozmaitszych celów, ale tutaj najistotniejszy jest ten motyw takiego przemieszczania się duchowego, czyli bardziej rozwoju duchowego. Przemieszczania się nie tyle w czasie i przestrzeni, ale w tym takim innym ukrytym wymiarze. Mamy tutaj bardzo wiele obiektów odnoszących się i do życia doczesnego – w jaki sposób je celebrować, w jaki sposób uczynić, żeby każda chwila była najpełniejsza, najpiękniejsza; ale też do tego życia takiego duchowego – co zrobić z własnym ciałem, z własnym umysłem, kiedy już na przykład zejdziemy fizycznie z tego świata. Takim symbolem takiego przemieszczania się duchowego, tego podejścia do życia jest tutaj figura samuraja na koniu. Jest to odniesienie do tego podstawowego znaczenia słowa samuraj, czyli „samurau” znaczy służyć panu i taka droga do doskonałości w swoim działaniu, a jednocześnie odniesienie do czasów dzisiejszych, czyli śmierci z przepracowania, które w Japonii też jest w tym momencie, no jest takie pojęcie. Także taki moment filozoficznego zagłębienia się nad tym, co w życiu jest ważne.

NATALIA RYBA: A czy przez to, że ta wystawa jest bardzo multimedialna, bardzo taka nowoczesna – tak bym to ujęła. Czy ona w jakimś stopniu próbuje też połączyć takim pomostem trochę tą dawną Afrykę i Azję z tą współczesną? Próbuje ją jakoś tłumaczyć jeszcze inaczej?

DARIUSZ SKONIECZKO: Na pewno chcieliśmy pokazać tą Afrykę już w troszeczkę inny sposób, bo do tej pory na wystawie afrykańskiej, gdzie by się nie pojechało, no to były jakieś tam chatki, wszystko w kolorze ochry i te wystawy były de facto podobne do siebie, więc chcieliśmy stworzyć taką przestrzeń, w której ta Afryka wizualnie inaczej pokazana, dzięki multimediom, które tutaj rzeczywiście występują bardzo licznie, poczynając znanych już ekranów dotykowych, na których możemy rozszerzyć sobie swoją wiedzę na temat obiektów, na temat różnego rodzaju zjawisk, które występują w Afryce, co również ma niejako oswoić widzów z Afryką, bo ja przez kilkanaście lat pracy zauważyłem, że mimo wszystko, mimo że już przecież zaczęliśmy podróżować po Afryce i po innych kontynentach, że cały czas szczególnie jeśli chodzi o Afrykę jest takie odium, że publiczność trochę boi się Afryki. Raczej jest postrzegana tak dwutorowo, albo przez pryzmat bajecznych, wakacyjnych wypraw na Safari, wiadomo – słoń, żyrafa, nosorożec; albo przez pryzmat tego, co się słyszy w wiadomościach, czyli wojna, choroba, głód; a tak naprawdę

ta Afryka jest gdzieś tak pośrodku tych dwóch głównych nurtów, o których wiemy. Te multimedia mają za zadanie oswoić widzów z Afryką pokazać, że ani nie jest to nic takiego bajecznego, nierealnego wręcz; ani nic strasznego, że to jest kontynent, w którym po prostu da się żyć.

NATALIA RYBA: Jest też piękny i inspirujący.

DARIUSZ SKONIECZKO: Afryka nie pozostawia, podobno, nikogo obojętnym, albo tej Afryki człowiek nienawidzi i się boi jak już była albo pokocha już doznownie, zawsze za nią tęskni.

NATALIA RYBA: Na wystawie jest też obecny wątek czarowniczy. W jakich elementach wystawy, obiektach możemy go odnaleźć?

DARIUSZ SKONIECZKO: W części azjatyckiej mamy przecież masę obiektów związanych z tak zwanym szamanizmem, mamy na przykład strój szamanki przepiękny z bębenkiem. Po stronie afrykańskiej, tych rzeczy jest jakby troszeczkę więcej, bo mamy tace do wróżb, maski do wróżb, kołatki; które związane są z różnego rodzaju odprawianiem ceremonii, czy to pozytywnych związanych z prośbą o dobre plony czy takich związanych z kultem Voodoo, czyli tym straszniejszym; figurki Nkondi tak zwane figurki mocy używane przez czarowników do również najrozmaitszych rzeczy, które wizualnie budzą też pewien postrach, bo są naszpikowane gwoździami, kawałkami metali, ale po głębszym zastanowieniu się i uzyskaniu wiedzy, którą tutaj na wystawie można uzyskać też dowiemy się, że nie tylko do strasznych rzeczy takie figurki są używane, ale tak oba kontynenty cały czas przepełnione są takim rodzajem mistycyzmu, rodzajem czegoś takiego, że nie jesteśmy tutaj na tej ziemi sami jako ludzie i nieludzie – powiedzmy – ale że istnieją jeszcze jakieś byty ponadnaturalne i chociażby do tego odnosi się, mamy taką instalację na antresoli, bo wystawa jest dwupiętrowa, w której w gablotach znajdują się... znajduje się dziewięćdziesiąt dziewięć masek; to odnosi się do tego, że cały czas jesteśmy obserwowani przez różnego rodzaju byty ponadnaturalne: demony, chochliki – dobre i złe.

NATALIA RYBA: I na koniec bardzo proszę, żeby pan powiedział, dlaczego warto tę wystawę odwiedzić, bo bez wątpienia tak jest.

DARIUSZ SKONIECZKO: Po pierwsze, ponieważ jestem historykiem sztuki, czyli zawodowym estetą – to jest piękna wystawa. Po drugie to jest przestrzeń, w której widzowie na pewno będą dobrze się czuli. Zapraszamy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.